

Inne oblicze Brechta

Z Anną Augustynowicz, reżyserem „Baal”, najnowszej premiery Wrocławskiego Teatru Współczesnego, rozmawia Krzysztof Kucharski

Ostatnio świetne przedstawienie „Baal” wyreżyserował w Opolu Marek Fiedor w listopadzie 2006 roku. Postanowiła Pani zrobić jeszcze lepsze?
Nie widziałam przedstawienia „Baal”, które zrobił Marek. Gdybym zobaczyła wcześniej jego dobre przedstawienie, to pewnie uznałabym, że to jedno w zupełności wystarczy.

Czym Panią uwiiodła ta debiutancka sztuka Brechta, która nie ma nic wspólnego z najbardziej znanymi jego sztukami, okraszonymi songami i obowiązkowo muzyką Kurta Weilla?
Teatr Brechta zaskoczył mnie przestrzenią filozofii. W dwudziestoletnim poecie jest cały świat. Gdyby tę samą sztukę w tym samym teatrze zrealizowało trzech reżyserów, to każdy spektakl byłby inny. Nie zaczynam pracy od pomysłu czy od koncepcji. Gdy dostaliśmy od Jacka Burasa nowy przekład „Baal” zaczęliśmy go po prostu czytać, szukać sytuacji na scenie. Spektakl ten urodził się z naszych indywidualnych światów. Przyznam się, że pierwszy raz

w życiu reżyseruję dramat Brechta.

Z ciekawości?
Od kilku lat wiele osób zajmujących się teatrem sugeruje, że to, co robię z różnymi tekstami dramatycznymi, kojarzy się im jakoś z Brechtem. Dzisiaj, kiedy obcujemy z takimi zjawiskami jak film czy telewizja, dostajemy wypreparowaną iluzję rzeczywistości, którą uznajemy za prawdę. Teatr natomiast proponuje grę z publicznością bez iluzji, że jest to prawda.

Czy myśli Pani, że wykluwa się moda na Brechta? Czy on teraz lepiej koresponduje z rzeczywistością i jesteśmy świadkami odkrywania na nowo autora „Opery za trzy grosze”?

Chyba nie jest to jednak moda i wzajemne „zarażanie się” Brechtem. Idee takich spektakli rodzą się niezależnie od siebie. Myślę, że wszyscy – nie tylko reżyserzy – jesteśmy takimi odbiorcami, nastawionymi na zbieranie sygnałów z otaczającego nas świata. Chyba nikt nie potrafi odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego w kilku teatrach pojawia się nagle ta sama sztuka. Teatr pod każdym względem jest rodzajem wspólnoty, toteż zdarza się, że temat do rozmowy zadaje jeden autor, czasem ten sam dramat.



Anna Augustynowicz, reżyser najnowszej wrocławskiej premiery

„Baal” we Wrocławskim Teatrze Współczesnym

● **Dramat „Baal” Bertold Brecht napisał mając lat 20 w roku 1918, a jego polska premiera odbyła się w stołecznym Teatrze Powszechnym dopiero w roku... 1985.** Na polskich scenach najczęściej wystawiano takie jego sztuki jak: „Opera za trzy grosze” (69 premier), „Matka Courage i jej dzieci” (21), „Kariera Artura Ui” (15), „Happy end” (10) i „Wesele u drobno-mieszczan” (9). Wrocławska premiera „Baal” w reżyserii Redbada Klynstry zapowiadana była na czerwiec 2006 roku, ale

próba nie powiodła się artystycznie i ostatecznie sobotnią premierę wyreżyserowała Anna Augustynowicz, dyrektor artystyczny Teatru Współczesnego w Szczecinie, kolekcjonerka teatralnych nagród i wyróżnień. Poczynając od Paszportu „Polityki”, Lauru Konrada dla najlepszego reżysera (obie w roku 1998), aż po nagrodę Klubu Krytyki Teatralnej im. Tadeusza Żeleńskiego-Boya przyznaną jej w ubiegłym roku. Tytułowego Baala zagra Jerzy Senator, jego Matkę Elżbieta Golińska, Ekarterem będzie Bogusław

Kierc, Joachimem – Szymon Czacki, a Joanną – Agnieszka Jaworska. Rangę premiery podkreśli tom zawierający dwa dramaty Brechta: „Baal” i „Opera za trzy grosze”, w tłumaczeniu Jacka St. Burasa, wydany przez oficynę ATUT i Wrocławski Teatr Współczesny. Na scenie Teatru Współczesnego sztukę zoabczymy po raz pierwszy w sobotę, 26 stycznia. Bilety na premierę kosztują 50 zł, a na wszystkie następne spektakle (najbliższe w niedzielę i we wtorek) po 22 i 30 zł.